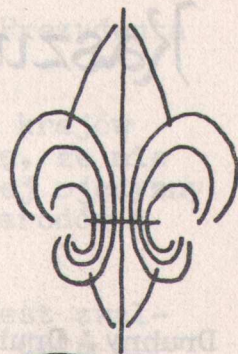


22 lutego minęło 120 lat od urodzin Roberta Baden Powella. Twórca Skautingu i jego małżonka Naczelna Skautka Świata Lady Baden Powell urodzili się 22 lutego. Światowa Konferencja Skautek, która odbyła się na Buczu w Polsce w 1932 r. postanowiła, że dzień ten będzie obchodzony przez skautingi całego świata jako dzień myśli braterskiej. O tym postanowieniu przypominała 87-letnia Lady BP w wywiadzie telewizyjnym w przeddzień swych urodzin. Naczelnny Skaut Świata tylko raz odwiedził Polskę. 16 sierpnia 1933 r. był w Gdyni i wraz z małżonką spędził dzień wśród harcerek i harcerzy. Większość czasu poświęcili dostojni goście na pobyt w obozie harcerek, specjalnie dla tego celu zorganizowanym. Na zdjęciu powyżej powitanie Lorda Baden Powella w Gdyni przez władze państwowe i harcerskie. Obok Naczelnego Dkauta Dr. Michał Grażyński Przewodniczący ZHP i hm. Antoni Olbromski Naczelnik Harcerzy.



# OGNI SKO

HARCERSKIE

ORGAN  
STARSZYJNI  
HARCERSKIEJ

ROK 13. Nr.1  
STYCZEŃ  
MARZEC  
1977  
Cena 25p



archiwum  
harcerskie.pl



Kaszuby '76

## Życzenia Prezydenta RP

Druhny, Druhowie, Szanowni Państwo

Dziękuję za udzielenie mi paru chwil uwagi i cennego dla państwa czasu. Zacznę od akcentu osobistego.

13-letniemu chłopcu, w roku 1916 w konspiracyjnym harcerstwie w Petersburgu, w najśmielszych marzeniach nie śniło się, że w 60 lat później, będzie miał zaszczyt przemawiania na II Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego i Walnym Zjeździe Związku, Zjazdu harcerek, harcerzy i działaczy harcerskich z pięciu kontynentów świata.

Należę, tak jak i wiele osób obecnych na dzisiejszym spotkaniu, do odchodzącego pokolenia, które doznało szczęścia walki o niepodległość Polski, radości z jej odzyskania i goryczy jej utraty. Te trzy jakby etapy, zaważyły na naszym życiu, zobowiązują. Gdy miałem kiedyś wątpliwości, jeden z moich przełożonych powiedział: "Przy sięgajżeś - do otrzymaj!"

Z polecenia Prezydenta RP z siedzibą w Londynie - dr. Stanisława Ostrowskiego, który pisze:

"Harcerze polscy byli dla mnie zawsze symbolem i na dzieję odzyskania niepodległości Polski.

Spoglądałem na ich szereg z dumą i radością, kiedy jako lekarz w roku 1920 byłem przydzielony na polowy zjazd harcerzy we Lwowie"

- składam państwu w jego imieniu, najlepsze życzenia pomyślnych obrad i udanych wyników zlotu.

Konstytucja nasza z 1935 roku, niedoskonałe dzieło rąk ludzkich, w sposób opatrnościowy przewidziała możliwość wyzna-



czenia następców, w razie jeżeli pełnienie funkcji Prezydenta w normalnych warunkach nie będzie możliwe.

Uznanie tego symbolu przez obywateli różnych krajów zamieszkania, a pochodzących z Polski, wydaje mi się, że nie stoi w żadnej sprzeczności z ich lojalnością do nowej ojczyzny. Symbolu, którego nam zazdrośczone emigranci innych narodów i krajów naszego rejonu w Europie.

Symbol ten, wysoki i odpowiedzialny urząd, jest zwalczany przez obcych, niestety czasem i przez swoich, dziś normalnie funkcjonować nie może, ale wobec błyskawicznie zmieniających się wydarzeń na świecie, kto wie, czy któregoś dnia nie zaświeci pełnym blaskiem. Tak bym pragnał, aby jeżeli ktoś nie może być z nami, niech przynajmniej nie będzie przeciwko nam.

W tych dziwnych czasach w jakich żyjemy, kiedy świat zasnuwa pomału czarna chmura ze wschodu - na działaczach harcerskich, na wychowawcach młodzieży, ciąży ogromna odpowiedzialność: organizacyjna i pedagogiczna, szerzona w imię ideałów harcerskich.

Myślę i wierzę, że ulepszycie państwo metody pracy, które na parę lat zaważy na rozwoju ruchu harcerskiego, czerpiąc wzory z okresu niepodległości i okresu wojny, kiedy to Szare Szeregi kładły się łanem żytnim w obronie ojcowizny. I tego państwu gorąco życzę.

Wierzę, że wychowując młodzież, wychowacie dalsze pokolenia, które nie przerwa walki ojców o niepodległość Polski. Do tego potrzebna jest i własna postawa.

Druhny i Druhowie CZUWAJCIE !!!

Przemówienie wygłoszone przez przedstawiciela Prezydenta R.P. dr. Stanisława Ostrowskiego w dniu 3.8.1976 roku w dniu otwarcia Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego na Kaszubach - pułk. O. Dunin-Borkowski.

# Kaszuby 76 Życzenia

29.7.1976.

Drogi Druhu Przewodniczący,

Dziękuję za zaproszenie na Zjazd Harcerstwa Polskiego w Kanadzie.

Rad bym być z Wami, ażeby się odmłodzić i zacerpnąć świeżego, zdrowego fizycznie i moralnie powietrza. Niestety z wielu powodów nie mogę się na Zjazd wybrać.

Przesyłam przeto nasze harcerskie zwołanie: Czuwaj! Określa ono w wielkim skrócie naszą postawę wobec życia i narodu.

Trzeba czuwać na gruncie międzynarodowym, ażeby wiedzieć, jakie w świecie zachodzą przemiany i czy zbliżają uwolnienie państwa polskiego spod obcych a tak uciążliwych wpływów.

Trzeba czuwać w kraju, aby - pomimo zależności od Sowietów - zachować i rozwijać naszą odrębność kulturalną, gospodarczą i polityczną. Ruch oporu przeciw narzucaniu obcego systemu rządzenia rośnie, a doświadczenie ostatnie nawet uczy, że komunizm się cofa, jak napotyka silny i powszechny sprzeciw.

Trzeba czuwać na emigracji, aby się nie roztopić w morzu cudzoziemszczyzny a zachować własne wartości wielkiego narodu, który w najgorszym położeniu między młotem niemieckim a kowadłem rosyjskim w ciągu tysiąca lat potrafił utrzymać się jako niepodległe państwo.

Nie naśladujemy cudzych modeli, które zresztą są dziś w rozkładzie a oddziałujemy na innych swoim przykładem, czerpiąc ze świetnej przeszłości i rycerskich cech naszego narodu.

Trzeba wreszcie czuwać, aby po odzyskaniu prawdziwej niepodległości utrzymać ją i nie pozwolić lekkomyślnie za-prześcić, odpierając wrogie zakusy skądkolwiek pochodzą czy ze wschodu czy z zachodu. Dzieje ludzkie bowiem nie są sielanką, jeno nieustanną walką na każdym polu życia narodowego. Narody, które o tym zapominają stają się przedmiotem obcego wyzysku i panowania.

Oto kilka myśli, które z okazji Zjazdu przesyłam z serdecznym harcerskim pozdrowieniem:

C z u w a j !

Tadeusz Bielecki

26.7. 1976.

Szanowny Panie Przewodniczący,

Serdecznie dziękuję za list Pana z 5 lipca b.r. zawiadamiający mnie o Światowym Zlocie Harcerstwa w Kanadzie.

Niestety, z przyczyn ode mnie niezależnych nie będę mógł wziąć udziału w imprezach Zjazdu.

W tym ważnym momencie Zlotu Harcerzy całego świata, przesyłam gorące życzenia dla wszystkich uczestników i dalszej ich owocnej pracy na polu naszej walki o niepodległość naszej Ojczyzny.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Generał Z. Bohusz-Szyszko



18.7.1976.

Drodzy Młodzi Przyjaciele,

Zasyłam Światowemu Złotowi Harcerstwa oraz II Ogólnemu Zjazdowi ZHP bardzo serdeczne pozdrowienia. Należę do pokolenia, które w roku 1911 brało udział w stawianiu pierwszych zrębów harcerstwa polskiego. Ogromna część harcerzy z tego pokolenia zginęła na polach bitew w latach 1914 - 1921, w walkach o Polskę i za Polskę. Bardzo niewiele spośród nas można się jeszcze doliczyć między żyjącymi.

Z dawnych przeżyć harcerskich pozostało nam wspomnienie braterstwa, jakie się rodzi w namótnych wędrowkach przez pola i lasy, pod płachtami namiotowymi, a przede wszystkim przy ognisku obozowym. To poczucie braterstwa oraz duch walki i poświęcenia za wielką wspólną sprawę było, jest i będzie najcenniejszym klejnotem w skarbnicy harcerstwa. Dzięki niemu - chociaż czasy się zmieniają - harcerstwo polskie istnieje i trwa, z myślą o wielkich zadaniach, które przed nim stoją.

Gdy my stawaliśmy w roku 1911 do szeregów harcerskich, państwa polskiego nie było na mapie Europy. Polska była tylko w naszych sercach, a potem była w naszej krwi przelanej na szlakach bojowych. Wy jesteście w położeniu o tyle łatwiejszym, że prawo Polski do niepodległego bytu państwowego jest powszechnie uznawane, a o tyle trudniejszym, że wolność, niepodległość, demokracja i socjalizm Polski współczesnej są tylko pozorem, narzuconym Polsce przez moskiewski imperializm. Zadaniem naszej epoki jest przywrócenie tym pojęciom rzeczywistej treści, co może i musi być dziełem samych Polaków, nikt obcy za nas tego zadania nie wykona. W tym też rola i zadanie współczesnego harcerstwa.

Przed 65 laty śpiewaliśmy: Wszystko co nasze Polsce oddamy, w Niej tylko życie, więc idziem żyć. Nic dzisiaj do tych słów dodawać nie potrzeba. Idźcie, by żyć.

Adam Ciołkosz  
b.harcerz Rzeczypospolitej  
b.harcmistrz  
b.czołonek Głównej Kwatery Męskiej

6



KASZUBY 1976



ŚWIATOWY ZŁOT HARCESTWA  
WSPÓLNE ZBIORNIKO WYDARZENIA  
ENKIKLOPEDIA WYDARZENIA W LATACH  
1911-1976

## Pożegnanie Złotu

W piątek trzynastego sierpnia zgąsło ostatnie ognisko złotowe na Kaszubach ontaryjskich i o godzinie dwudziestej trzeciej trzydzięści Przewodniczący ZHP hm. Ryszard Kaczorowski ogłosił zakończenie w Kanadzie drugiego Światowego Złotu Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju.

Następnego dnia przed południem opustoszały lasy wokół jezior, znikły obozowiska, ucichł głoś komend i gwar młodzieży, a uczestnicy złotu rozjechali się po świecie. Podczas pożegnań i wymiany niezliczonych uścisków i serdeczności spłynęło na kaszubskie piaski wiele dziewczęcych łez i zabiło żywiej wiele gorących harcerskich serc.

Młodzież zabrała ze sobą wspomnienia i przeżycia, by z bliskimi dzielić się nimi i wracać do nich myślami podczas harcerskiej przygody.

Wspomnienia tamtych dni dają okazje do refleksji i snucia wniosków, a także do spokojnej oceny wydarzeń złotych już z perspektywy czasu.

Postaram się uszeregować te wydarzenia - w ocenie mojej własnej - według ich ważności. Sądzę, że na pierwszym miejscu trzeba zapisać fakt zjechania się na złot przeszło tysiąc pięćset młodzieży polskiej urodzonej poza krajem, z ośmiu państw, a trzech kontynentów. Przeciętą wieku tej młodzieży wynosiła siedemnaście lat. Osiągnięto to dzięki pomocy społeczeństwa polskiego na emigracji i wysiłkowi Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Wypadek bez precedensu w historii jakiegokolwiek organizacji młodzieżowej. Stwierdzenie to daje poczucie siły.

Za następne w szeregu ważności osiągnięcie należy uznać to, że reprezentacje z poszczególnych państw przyjechały świetnie zorganizowane, a swoją postawą i dobrą reprezentacją napawały otuchą na przyszłość. W ciągu jednego

7



dnia poszczególne podobozы zlotu osiągnęły sprawność organizacyjną, żyły już pełnią życia polowego i wszystko grało jak w zegarku.

Przy odległości między obozami dochodzącej w niektórych wypadkach do ośmiu kilometrów, wszystkie ogólne imprezy odbywały się punktualnie. Poza tym - i to chyba jest najbardziej wymowne z punktu widzenia żywotności ZHP - na sto osiemdziesiąt trzy osoby grona instruktorskiego uczestniczącego w Zlocie, czterdzieści pięć osób, czyli 25 procent, to pokolenie urodzone i wychowane poza Polskę. W ich rękach leży przyszłość naszej organizacji, utrzymanie właściwej linii ideowej, wysokiego poziomu metody harcerskiej, świadomości narodowej młodego pokolenia i ciągłości pracy na rzecz wolności naszego narodu.

I jeszcze jedno jest ważne - atmosfera zlotu. Ileż w niej było radości życia, szczerzej wzajemnej sympatii, ileż świadczeń wzajemnych uprzejmości, ileż beztroskiego humoru na każdym kroku i nade wszystko spontanicznego rozśpiewania przy każdym ognisku i przy każdej okazji. Szlagierem zlotu była ballada kosmiczna, śpiewana przez wszystkich entuzjastycznie.

Oto słowa:

Szesnastego października, zdechła Łajka ze sputnika.  
Oj, satelito, satelito nasz, po orbicie krąży błada jego twarz.  
Ciesz, ciesz się Nikita, że już trzeci satelita.  
Ameryka nie próżnuje. Na księżycu wciąż ładuje.  
Polska wszystkich wyprzedziła, Twardowskiego wystrzeliła.  
A Twardowski chłop morowy, zajął księżyc do połowy.  
Gdzieby Rosja, Ameryka była dziś bez Kopernika.  
Oj satelito, satelito nasz, po orbicie krąży błada jego twarz.

Poważne sprawy łączyły się z humorem i radością życia, bo takie są prawa młodości.

Zdzisław Kołodziejcki, hm.



## Zmiana NASTAWIEŃ I

### TEORII W

## WYCHOWANIU DZIECKA W OSTATNIM STULECIU.



Szybkie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, ogromny postęp nauki (szczególnie nauk ścisłych), wzrastające z dnia na dzień tempo życia w pogoni za dobrobytem i cały proces życia świata dorosłych, ich nastawień i poglądów rzutuje na wychowanie dzieci i młodzieży.

O ważności problemu świadczy fakt bardzo bogatego piśmiennictwa poświęconego problematyce wychowania, kształtowania, nauczania i dobra dziecka. Sprawa rosnącego pokolenia stała się jedną z poważniejszych trosk ludzi świata różnorodnych gałęzi nauki, rodziny i społeczeństwa.

Zdajemy sobie sprawę z przemian jakie zachodzą w postawach i poglądach młodzieży w jej sposobie i stylu życia, jej stosunku do świata i ludzi. Niepokoi nas jednak kierunek tych przemian, niepokoją nas bierność i rezygnacja z jednej, a niezdiscyplinowanie, samowola, rozwydrzenie części naszej młodzieży z drugiej strony i głęboką troskę budzi rosnący alkoholizm, narkomania, mnożące się wypadki wykołajenia, chuligaństwo i przestępczość, brak szacunku dla ludzi i spraw społecznych, obniżenie wiary i szacunku do Kościoła.

Zadajemy sobie pytanie, co z tych ujemnych objawów jest typowe dla młodzieży, a co charakteryzuje tylko jej część? Jaką i dlaczego? Dlaczego prądy społeczne i wychowawcze oddziałują dodatkowo na jednych a ujemnie na drugich.



Pytamy jaka jest naprawdę większość naszej młodzieży? Co czuje i myśli, jakie są jej poglądy i przekonania, jakie motywy i formy działania, jaki stosunek do życia, spraw społecznych i pracy, do własnej przyszłości i przyszłości naszego Kraju. Co jest przyczyną różnorodnych form działania młodzieży? Co kształtuje dzisiaj w taki czy inny sposób jej postępowanie i psychikę? W jakim sensie i zakresie wyraża się w tym wszystkim dynamika rozwoju? Jakie prawa rządzą tymi procesami?

Z odpowiedzią na te pytania borykały się szeregi pokoleń i sztaby naukowców poprzez wieki. Zainteresowanie sprawą wychowania dziecka nie jest oddźwiękiem współczesnym czy też ostatniego stulecia. Historia nauczania pokazuje, że problem ten zawsze był bolączką społeczną w większej czy mniejszej mierze. Psychologia dziecka wynika z potrzeb i problemów edukacji. Historia psychologii współczesnej pokazuje, jak nierozłączne są te dwie gałęzie nauki.

Wiele edukacyjno-psychologicznych problemów rozwojowych było rozważanych już w starożytnych czasach. Już Sokrates i Platon ogłosili ważność edukacji i wychowania, a Quintilianus rzymski retoryka potępiał karę chłosty, a zachęcał do przyjacielskich stosunków między nauczycielem czy wychowawcą a uczniem, jako walorów wychowawczych.

Wiek średnie niewiele miejsca i czasu poświęciły dziecku. Było ono widziane jako "rzecz" bez żadnego znaczenia.

Wielki humanista 16-tego wieku Erasmus z Rotterdamu zgadza się nawiązując do nauki Quintilianusa, że nie fizyczna kara a nauka wychowuje dziecko.

W 17-tym wieku Comenius podkreśla, że dziecko jest jednostką o indywidualnych cechach i one powinny być brane pod uwagę w wychowaniu. Pod koniec tegoż wieku Locke podaje swój punkt widzenia, że dziecko jako jednostka ma naturalne inklinacje i zainteresowania ale powinny one być trzymane w karchach dla utrzymania moralnych wartości. Ten punkt widzenia dominował w wychowaniu dzieci także w wieku 18-tym.

Wreszcie przyszła rewelacyjna teoria Rousseau. Rousseau głosił, że człowiek z natury jest dobry i stanowczo sprzeciwiał się poglądom że człowiek jest z zasady zły, a ściślej mówiąc posiada inklinacje raczej do robienia zła niż dobra.

Jego edukacyjna nowela "Emile", opublikowana w 1762 roku - wywołała gwałtowne dyskusje, które przetrwały do dzisiaj i stały się poważnym czynnikiem w rozwoju współczesnej psychologii dziecka. Rousseau głosił powrót do natury. Dorosli nie powinni wywierać presji na sprawy zachowania dziecka. Talent i zainteresowanie rosnące osoby powinno być linią przewodnią w edukacji, a nie życzenie rodziców. Zyczenia dziecka czym w życiu chce być i co robić należy szanować.

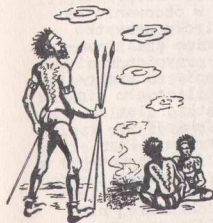
Następne dziesiątki lat po publikacji Emila, dały początek nauce interesującej się rozwojem dziecka. Powstały takie prace jak Tiedemanna "Fizyczny i psychiczny rozwój dziecka" (1787). Główną osobą był Pestalozzi głęboko troszcząc się o dziecko. Jego teorie bardzo były oparte na pracach Rousseau o czym świadczy cytata "człowiek jest dobry i próbuje osiągnąć dobro, a jeżeli on jest zły, to dlatego, że droga do dobra została mu zamknięta."

Psychologia współczesna niezaprzeczalnie opiera się na teoriach Rousseau.

Następnie przyszedł Darwin i jego teoria ewolucji. On to właśnie rozpoczyna dokładny i ścisły początek ery współczesnej psychologii. Ojcem współczesnej psychologii jest William Preyer. Jego charakterystyczne raporty o rozwoju dziecka wniosły dużo nowych myśli, szczególnie prace związane z ewolucją świadomości, inteligencji i woli.

Clara i William Stern publikują wiele prac jak "Rozwój mowy", "Psychologia współczesnego dzieciństwa". W Ameryce Stanley Hall wprowadza metodę zbierania informacji o dziecku od rodziców i nauczycieli, zaczyna używać kwestionariuszy, które to szeroko używane są do dzisiaj. On to właśnie pierwszy pisze o okresie dorastania dziecka, a jego wspaniała książka (Adolescence - 1904) daje fundamenty tej nowej nauce.

Ale żaden z wyżej wymienionych psychologów nie był w pełnym tego słowa znaczeniu psychologiem dziecka. Arnold Gessell w Ameryce, Jean Piaget, Karol Bühler w Europie to są psycholodzy zajmujący się tylko





i wyłącznie okresem dzieciństwa i dorastania. Na ich pracach i teoriach opiera się dzisiaj cała literatura psychologii dziecka i psychologii rozwojowej.

Byłby to przekrój historyczny rozwoju zainteresowań w psychologii dziecka. Ostatnie stulecie, a szczególnie ostatnie ćwierćwiecze zwróciło szczególną uwagę na rolę rodziny i funkcję rodziny. Niezaprzeczalnie współczesna rodzina jest rodziną neuklearną gdzie dzieci są centrum uwagi i centrum miłości, rzec by można, że całe życie kręci się niemal wyłącznie wokół spraw związanych z dziećmi. Dlaczego tak jest i co wpływa na to będą mówić później, rozważając teorię "deprawacji macierzyńskiej".

Początek 20-go wieku przyniósł wiele odwilży a jednocześnie krytyki w stosunku do wychowania dziecka w okresie wiktoriańskim. Z czasem jednak krytyka malała, zaczęto przyznawać, że i wtedy byli dobrzy rodzice i szczęśliwe rodziny. Nie tylko, że zmieniły się sady, zmieniło się nad wszystko zachowanie młodych małżeństw, ich nastawienia i poglądy na sprawę wychowania ich dzieci. Dzisiejsze dzieci ciągle mogą myśleć że nie są rozumiane, ale nie mogą, chcąc być sprawliwymi, powiedzieć- że rodzice nie próbują ich rozumieć.

Najbardziej rzucającą się w oczy zmianą jest rola ojca w rodzinie. Większość młodych ojców zachowuje się i spełnia obowiązki matki. Popychanie wózka nie ambarasuje ojca, zmienianie i pranie pieluch jest czynnością konieczną i wykonywaną przez obydwojga rodziców. Ojciec układa dziecko do snu, czyta bajki, pieści. Ojciec robi to nie tylko dlatego, że musi, bo jest nieraz konieczność pomocy w dzisiejszych warunkach i nie tylko ze względu na uczucia dla swej żony, ale przede wszystkim dlatego, że znajdując on przyjemność w obcowaniu ze swym dzieckiem. Krótko mówiąc ojciec daje dziecku wszystko za wyjątkiem piersi do karmienia. Mimo to i mimo zmiany warunków ogólnoludzkich, szczególnie dużą rolę przypisuje się matce, kładąc na nią bezwzględną odpowiedzialność za wychowanie dziecka. Nastawienie to wynika i ustabilizowało się oszałamiającą siłą w Europie i Ameryce w początkach lat pięćdziesiątych. Teoria "Deprawacji macierzyńskiej" zaproponowana przez Johna Bowlby w Anglii i Europie i Mary Salter-Ainsworth w Ameryce - niezaprzeczalnie jest najmocniejszą teorią, która wniosła gruntowne zmiany fizyczne i nastawienia w sprawie wychowania dziecka na przestrzeni historii. Bowlby twierdził, że miłość i opieka, a dokładniej nieprzerwana opieka matki jest konieczna do prawidłowego rozwoju dziecka. Szczególnie ważne są pierwsze trzy lata życia dziecka,

kiedy to osobowość dziecka jest formułowana. Separacja dziecka z matką, np. dłuższy pobyt w szpitalu, w domu dziecka itp., wywołuje zaburzenia tak silne w charakterze i osobowości dziecka uwidaczniające się w późniejszych latach, jak przestępczy czy psychopatyczny charakter.

Nauka Bowlby wywarła ogromny wpływ na społeczne nastawienie i przekonania w sprawach dziecka. Zapoczątkowała ona wzmocnioną pracę eksperymentalną na zwierzętach i ludziach, wniosła ona wiele zmian praktycznych związanych z przebywaniem dzieci w szpitalach, domach dziecka i innych instytucjach wychowawczych, wprowadziła zmiany ustawodawcze i nastawienia polityków rządzących tymi prawami, zmieniła nastawienie szkół i wreszcie rodziców. Wywarła ona ogromny wpływ na same teorie psychologiczne i wprowadziła potrzebę przeglądu naukowego w sprawie "przywiązania i ważności przywiązania dziecka do matki".

Dr Bowlby w swoim przemówieniu na temat "Opieka macierzyńska i zdrowie psychiczne" na światowym zjeździe zdrowia i opieki nad dzieckiem w Genewie w 1952 roku, apeluje do świata o zreformowanie nastawień i metod wychowawczych, podkreślając wagę opieki macierzyńskiej w wychowaniu zdrowego psychicznie pokolenia. Bowlby stwierdził, że "miłość macierzyńska w okresie niemowlęctwa i okresie dzieciństwa jest tak ważna dla zdrowia psychicznego jak witaminy i proteina dla zdrowia fizycznego."

Oddźwięki i zastosowanie jego poglądów na ludzi, którzy zajmowali się wychowaniem dzieci zawodowo był i jest olbrzymi. Jego nadzieje zostały wprowadzone w czyn, wśród pracowników opieki nad dziećmi. Olbrzymie domy dziecka zostały zlikwidowane, a w ich miejsce stworzono małe domy, przypominające duże rodziny a nie instytucje. Nastąpiła tendencja umieszczania dzieci potrzebujących opieki w domach "przybranych rodziców", gdzie dziecko czuło się częścią rodziny i odgrywało swą rolę w tej rodzinie. W szpitalach mogły przebywać matki podczas pobytu dziecka, aby uniknąć traumy separacji i t.p.

Przegląd naukowy ostatnich lat przeciwstawia się teorii deprawacji. Rutter (1972) twierdzi, że do prawidłowego wychowania dziecka o normalnym funkcjonowaniu psychicznym nie jest





akuratnie potrzebna matka i że separacja niekoniecznie powoduje złośliwość i ogólną przestępczość w przyszłości czy też uformowaniu się psychopatycznego charakteru. Nie jest nawet potrzebna kobieta. Chodzi tu raczej o przywiązanie i bezpieczeństwo, poczucie przynależności i jakość opieki a nie o osobę.

O'Connor i Franks (1960), Orlański (1949), Wootton (1959), Yarrow (1961), Małgorzata Meade, Patricia Morgan (1974) i inni wskazują na błędne założenia tej teorii i pokazują konsekwencje tych nastawień. I tak: P. Morgan w "Facts and Fable" ostro potępia psychoanalityczny pogląd na sprawę dobra dziecka.

Opieka sformułowana na podstawie teorii deprawacji przyniosła wiele tragedii w życiu dzieci okrutnych rodziców. Ponieważ uważa się, że najgorszy dom jest lepszy niż najlepsza instytucja, dzieci awanturnicznych, znęcających się, okrutnych i beznadziejnie nietroszczących się rodziców, pozostają na łasce losu z nimi, gdy niejednokrotnie życie ich byłoby szczęśliwsze, a lepszej przyszłości, właśnie w instytucji i daleka od tej tzw. "opieki i miłości macierzyńskiej". Statystyki wykazują, że między 400-600 dzieci umiera rocznie z powodu okrucieństwa i zaniedbania rodziców, a wiele tysięcy jest uszkodzonych fizycznie i psychicznie, (tak np. uszkodzenia umysłu), które na życie zostawiają ślady albo kalectwo.

Nie sposób mówić więcej na ten obszerny temat, gdyż jest to nauka sama w sobie - ale mam nadzieję, że tych parę zdań dało obraz tej teorii i praktyce.

Zwróćmy uwagę teraz na sprawę dyscypliny i wolności, która tak bardzo cechuje okres powojenny. Dla lepszego uwidocznienia różnic w tej dziedzinie porównam nastawienie i teorie 20-tego wieku z okresem wiktoriańskim.

Trudno dziwić się, że obecni rodzice często są w stanie ogólnego oszołomienia i rozterki w kwestii wychowania swych dzieci. Cóż w tym dziwnego, kiedy w świecie nauki i ekspertów panuje ogólne nieporozumienie, kontradycje i różnica zdań. W czasach wiktoriańskich przypuścmy wychowanie dziecka było mniej skomplikowane. Istniały pewne prawa, określony standard zachowania, do którego dziecko musiało wrosnąć i dostosować się. Musiało ono być posłuszne, uległe, dobrze ułożone,

widziane a nie słyszane, na poziomie danej klasy społecznej i na poziomie moralnych wymagań. Wychował dziecko o tych cechach było marzeniem każdej matki, a czego ona nie mogła dokonać dokonywał prorogatywny ojciec rzemieniem. Wyniki tej metody były różne i niekoniecznie tak złe jak próbując się je określać, a ściślej mówiąc, nie na tak dużą skalę niekorzystne. Był to przecież okres, który wychował ludzi wielkich. Oczywiście cynik może powiedzieć, że ocaleli lu-dzie silniejsi. Ale to nie jest peźny obraz. Prawdą jest, że surowe i stanowcze wychowanie nie przynosi szkody jeśli dziecko jest kochane i czuje się bezpieczne i potrzebne w domu i jeśli może wyładować swoją energię w korzystny sposób.

Ale jak okres ten wychował doskonałe jednostki, tak też wyprodukował doskonałe typy neurotyczne, bo tam gdzie było surowe podejście do dzieci bez uczucia, tam nie było poczucia bezpieczeństwa i pewności - a brak bezpieczeństwa jest źródłem wszelkich neurozji. Zdarzały się wypadki ucieczki z domów z powodu bezwzględności rodziców. Chłopcy wciągali się do wojska, dziewczęta kamały wszelkie konkwenecje przez zdobycie zawodu i uczciwie zarabiając na chleb. Wiele domów opłakiwało swe dzieci i ich wyłamanie się z form. Był to okres, w którym rodzice nie chcieli przyznać swych błędów wychowawczych i błędów leżących w nich samych. Nie było to tylko ich błąd - był to błąd systemu w jakim żyli. Nauczyciele i moralisci uczyli ich, że surowość i żelazna dyscyplina odnośnie praw moralnych była tylko właściwym kierunkiem do utrzymywania ich na prostej drodze.

Wszystko to dzisiaj się zmieniło. Słyszysz się bardzo mało o surowej dyscyplinie, nacisk kładzie się na wolność. Zmiana ta determinowana była w wielkim stopniu przez dzieci wiktoriańskich rodziców, którzy pamiętając swe dzieciństwo, stanowczo zdecydowali, że ich dzieci będą rosły w większej wolności. Często wolność ta była przeholowana i rezultaty były równie opłakane. Niewątpliwie zmiany jakie zaszły w nastawieniach do wychowania dziecka były rezultatem ostatnich dwóch światowych wojen, gdzie brak nadzoru matki i brak ojca w domu spowodował duże rozluźnienie. Wojny zresztą mają







tendencje do wyzwalania prymitywnych impulsów, zwłaszcza agresji i seksu, co przynosi większą swobodę, nie mówiąc już o licencji - bo licencja jest wolnością bez kierunku.

Przypuszcza się, że zmiana od dyscypliny do wolności wywołana poniekąd została przez naukę psychoanalitików. Freud uważał, że zaburzenia nerwicowe (t.zw. neurotyczne) wywodzą się z represji naturalnych instynktowych tendencji jak seks i agresje, które jeśli są hamowane, powodują zaburzenia nerwicowe.

Wiele ludzi i co gorsze ludzi świata nauki, błędnie interpretowało naukę Freuda - t. zn. w sposób, że nigdy nie powinniśmy wprowadzać dzieci w stan "frustracji", czy trzymać w pewnej dyscyplinie, a wręcz przeciwnie, pozwolić im robić wszystko co chcą. W przeciwnym wypadku gromadzimy masę neurotycznych zaburzeń na późniejsze lata. Brzmiało to zupełnie logicznie, jeśli represje produkują neurozje, to należałoby rozumieć, że nie trzeba poskramiać dziecka, jeśli się życzy aby wyrosło bez zaburzeń. W myśl nauki Dr Spoka hysłem była wolność. Ekspertcy w poradniach psychologicznych wprowadzali wielkie zmiany. Były pokoje gdzie dzieci mogły robić i wyglądać jak chciały, np. lać wodę, rzucać co było pod ręką i być pięknie brudnymi. Inni entuzjaci otworzyli t.zw. "wolne szkoły" oparte na tej samej zasadzie. Dyscyplina nie tylko nie była brana pod uwagę ale była potępiana. Popełniono tu zasadniczy błąd, bo to co czasem jest pełnowartościowe dla dzieci o nerwicowych zaburzeniach, nie zawsze jest wskazane w wychowaniu normalnego dziecka.

Ira Wile, amerykański psycholog dziecięcy, mówi o zabawnej historii ilustrując te progresywne metody.

- "Matka przychodzi do szkoły aby zapisać dziecko i rozmawia z kierowniczą w korytarzu. Dzwoni dzwonek i na obiad wysypują się chłopcy, popychając nieszczęsną kierowniczkę na wszystkie strony i nie przepraszając jej za to. Ostatni chłopiec, który wpadł na nią, przeprosił - a zaambarasowana kierowniczką zwróciła się do matki z wytłumaczeniem - proszę mu wybaczyć, on jest nowym uczniem".

Jak wspominałam wcześniej - złe interpretowanie Freuda i słowa represja. Słowa re p r e s j a używał w typowo technicznym sensie jako p r o c e s p o d ś w i a d o m y. Represja nie jest związana z osobistą kontrolą i powściągliwością. Kontrola i powściągliwość są procesami świadomymi, związanymi z tendencjami i impulsami, których w pełni jesteśmy świadomi.

I tak np. prawdą jest, że jeśli dziecko się bije "w tyłek" może wywołać to podniecenie seksualne i może to być pierwszy krok w rozwoju masochizmu (miałam dziewczynkę, która popełniała masę przestępstw po to, by ją bito, co z kolei przynosiło jej przyjemność seksualną). Fizyczna kara zatem, myśląc by można, jest niewskazana - są przecież inne kary jako środki dyscypliny. Ale z kolei myśleć, że kara fizyczna na pewno poprowadzi do zбочzenia seksualnego jest przekraczaniem faktów. Szczęśliwie o wiele więcej potrzeba do spowodowania zбочzenia seksualnego.

Niezależnie od tego teorie te bardzo ogłupiały rodziców i ludzi zajmujących się wychowaniem dzieci, ale w zamian zmusiły ich do myślenia. Psychologia, socjologia, czy pedagogika może pomóc w ogólnie inteligentnym nastawieniu do wychowania dziecka, ale nie może zastąpić t.zw. "common sense". I jak rodzice wczorajszego dnia, niechętnie przyznawali się do popełnionych błędów wychowawczych, to obecna generacja rodziców mówi o swoim trudnym dziecku i prosi o pomoc i radę. Bo przecież nie tylko źli rodzice mają kłopoty z dziećmi, ale także i bardzo często rodzice, którzy robią wszystko aby dziecko dobrze wychować, ale z powodów konstytucyjnych czy środowiskowych spotykają się z problemami, przechodzącymi ich możliwości, czy ich wiedzę, aby zachowanie dziecka zmodyfikować.

Nauka niestety nie jest w stanie dać ustalonych przepisów na wychowanie dzieci. O ile zatwierdzone by było dla rodziców, gdyby mogli dostać prostą odpowiedź na dręczące ich pytania, np. "co mam robić kiedy syn jest zazdrosny o jego młodszą siostrę? kłamie? nie chce spać? żyje nieustannie w świecie marzeń, jest agresywny i chce przewodzić wszystkim?" Co należy robić w danym wypadku zależy od wielu rzeczy, od okoliczności i powodów dlaczego ono tak postępuje, od temperamentu dziecka (każde bowiem dziecko reaguje inaczej) i od metody jaką wybraliśmy aby zwalczać ten problem. Bardzo często niewłaściwe postępowanie rodziców, zupełnie podświadome, wywołuje tego rodzaju reakcje, np. bardziej okazywana miłość młodszemu dziecku (zupełnie nie celowo) jest szybko odczuwana i niezawodnie zauważona i zwalczana przez dziecko.



Widzi ono, że matka jakos dłużej całuje siostrę na dobranoc, dłużej ją otula. Reakcja będzie wiadoma - chłopiec będzie zazdrosny o tę ekstrą miłość dla siostry i będzie ją bił. Jeśli z kolei bije się za to chłopca aby go ukarać i pokazać, że to boli, nie znaczy to, że zacznie on kochać siostrę i przestanie zwracać na siebie uwagę przez takie zachowanie.

Bardzo często rodzice doszukują się przyczyn trudnego zachowania się dziecka wszędzie, a nie u siebie. Dlatego też rodzice od czasu do czasu powinni zadać sobie pytanie - dla czego - i starać się przemyśleć swoje nastawienie do dziecka.

Często słyszy się pytanie - jak mam wychować dziecko, aby było zdrowe fizycznie i psychicznie i było szczęśliwe. Nie sposób jest o tym mówić teraz, gdyż temat jest bardzo rozległy. Biorąc, że zdrowie psychiczne polega na pełnym rozwoju, pełnej osobowości i dbaniu o higienę psychiczną, która z kolei będzie zabezpieczać przed emocjonalnymi i psychicznymi komplikacjami, wychowamy także człowieka o wysokim standardzie moralnym, biorącym czynny udział w życiu swego otoczenia i szerszego społeczeństwa.

Każdy bowiem zrównoważony człowiek lubi przebywać z innymi ludźmi i nie lubi izolacji. Dziecko lubi przebywać w towarzystwie innych dzieci, należeć do grup i organizacji rówieśników, a później odgrywać odpowiednią rolę w swym społeczeństwie. Szybko umie dostosowywać się do otoczenia i przepisów regulujących życie. Nie znaczy to, że dziecko dostosowuje się do wszystkiego i brak mu indywidualności. Bo nie ma dwojga podobnych dzieci, nie tylko fizycznie, ale i psychicznie i każde dziecko przeżywa każdą reakcję inaczej, co w inny sposób wrasta w jego osobowość. Dlatego jak pisze M. Herbert - "każde dziecko jest unikatem społecznym z tylko właściwą dla siebie dawką i połączeniem genów."

Zwróćmy teraz uwagę jak zmieniły się teorie w podejściu do wychowania dziecka.

Przejęcie ze statycznego do dynamicznego nastawienia wzięło miejsce w ostatnim wieku naszej koncepcji o dziecku.

W czasach wiktoriańskich, w myśl nauki filozofa Locka, uważano, że dziecko jest grudką wosku, z której można lepić różne kształty. Dużo słyszało się o sensacjach, wrażeniach, koncepcjach itp.

Dzisiaj to wszystko się zmieniło.

My słyszymy dużo mniej o percepcjach, sensacjach, a stanowczo więcej o instynktach, potencjach osobistych, zamiarach i dynamicznych pobudkach. Nowonarodzone dziecko nie jest brane za bryłkę wosku, ale jest kimś z wrodzonymi zadatkami, które robią go unikalną jednostką, a nie gramofonową płytą, na której się nagrywa, a z kolei odwarza co było nagrane. Dziecko jest motorem samym w sobie, zdolnym do spontanicznych czynów.

Ta zmiana koncepcji o dziecku zmieniła system pojęcia edukacji. Nauczanie i wychowanie dziecka nie polega dzisiaj tylko na posuszeniu, dobrym zachowaniu, dostosowaniu się do wymagań społecznych i absolutnym gromadzeniu wiedzy. Tendencja jest do wyrażenia wrodzonych potencjałów i zdolności, dodając naturalną chęć do uczenia się i ukierunkowanie tych wartości do zdobycia określonego celu. Teoria ta mało miejsca poświęciła działaniom środowiskowym i kulturalnym na kształtowanie się osobowości człowieka i całego jego procesu wychowawczego.

Dynamiczny punkt widzenia został zaatakowany przez nową teorię, t.zw. teorię zachowawczą (behaviorism) zapoczątkowaną przez Watsona w Ameryce. Ta teoria z kolei podkreśla bezwzględną ważność środowiska, w którym dziecko rośnie, redukując wartości genetyczne, np. instynkty.

Teoria ta wywarła wielki wpływ na nauczanie. Behavioryści wychodzą z założenia, że z dzieckiem można zrobić wiele, zakładając, że żyje w odpowiednim środowisku. Watson mówi: dajcie mi tuzin zdrowych niemowląt i mój specyficzny świat, w którym mógłbym je wychować, a gwarantuję wam, że wychowam specjalistów jak lekarza, prawnika, artystę, żebraka, niezależnie od talentu i zdolności.

Było to kompletne odskoczenie od dynamicznego punktu widzenia. Środowisko ma być całą genową w rozwoju i wychowaniu.

Ale i ta teoria przeszła na drugi plan po wprowadzeniu teorii "zasad dojrzwania". Dokładne badania



stwierdziły, bez żadnych wątpliwości, że dzieci nie tylko odziedziczają podstawowe instynkty, ale rozwijają określony pattern zachowania, który nic nie ma wspólnego ze środowiskiem, co więcej, pojawia się w pewnym wieku. Bardzo prosto, dziecko raczkuje w pewnym wieku, chodzi trochę później i zaczyna mówić jeszcze trochę później. Te właściwości pojawiają się niezależnie od wpływu środowiska i dlatego muszą być wrodzone.

Prawdą jest, że wszystkie te teorie są prawdziwe. Wrodzone i środowiskowe czynniki pracują i oddziałują razem. Np. dziecko ma wrodzone zdolności do chodzenia ale nie będzie chodziło jeśli nie będzie podłogi, po której może chodzić. Z innej znów strony żadna ilość nauki nie nauczy je chodzić, jeśli nie będzie ono posiadało wewnętrżnych potencjałów. Chęć i potrzeba pochodzi od dziecka, środowisko daje możliwości do rozwoju tego potencjału.

Powróćmy teraz do pytań postawionych na początku tego referatu.

Jakie czynniki wpływają na produkowanie charakterów przestępczych, nieposkusznymi, chuligańskich - ogólnie trudnych. Jak mówiłem wcześniej, teoria deprawacji głosiła, że delikwencję produkuje brak miłości matki, a także dłuższa separacja dziecka z matką w pierwszych pięciu latach życia.

Późniejsze i obecne badania stwierdzają, że nie jest to absolutną prawdą. Dzieci tego typu pochodzą z różnych domów, a ściślej mówiąc z różnych form dyscypliny. Martin Herbert w swej wspaniałej książce "Problemy dzieciństwa" - 1975 : podaje trzy rodzaje dyscyplin odnośnie delikwencji:

- a) Brak dyscypliny i brak ciągłości w wychowaniu, wrogie i "could not care less" nastawienie.
- b) Wzmożona kara fizyczna i agresywne przestępcze podejście do dziecka.
- c) Nadmierna troska i pieczołowitość w wychowaniu.

Popatrzmy teraz na domy delikwentów i ich rodziców. W pierwszym typie domu wszystko można robić, nikt o nikogo się nie troszczy, nie zwraca uwagi, nie ma

żadnych przepisów regulujących ich życie, żadnej rutyny, ciągłości. Z zasady rodzice z sobą nie żyją. Matka ma masę przyjaciół, którzy okupują jej łóżko. Organizacja życia na codzień, jak posiłki, rządzenie pieniędzmi, ubranie, ogólne dobro dnia codziennego jest w ogólnym wielkim chaosie. Higiena jest zła i nikt nie planuje jutra, standard zdrowotny słaby, zaburzenia emocjonalne, często niedorozwojowe, psychiczne i alkoholizm. Nawet najmłodsze dzieci przychodzą do domu i wychodzą kiedy chcą i robią co im się żywnie podoba. Rodziców nie obchodzi i nie interesuje ich gdzie dzieci są i co robią. Fizyczne poniewieranie członkami rodziny, a szczególnie dziećmi jest na porządku dziennym i to prowokuje agresywne zachowanie dzieci. Zwykle w takich rodzinach jest brak ojca, a nawet jeśli on jest to jego stosunki z rodziną są bardzo złe i wprowadzające wiele zamętu. Ogólnie mówiąc brak ciągłej i mądrej dyscypliny wywołuje nieodpowiedzialne zachowanie, brak wzorów i przykładu rodziców uniemożliwia budowanie wzorów i kryteriów dobra i zła.

Drugi typ domu jest dokładnie odwrotny w stosunku do pierwszego. Dziecko nie ma żadnej wolności i swobody. Rodzice nakładają setki żelaznych praw, prawa te muszą być bezwzględnie przestrzegane, za jakiegokolwiek wykroczenie są ostro karane, nie wolno dzieckom zawierać nowych znajomości. Tego rodzaju delikwent pochodzi z niższych klas społecznych. Stosunki między dziećmi a rodzicami są nieufne, agresywne, podejrzliwe, wrogie i odpychające. Przez ostre i często niezaskłużone kary dziecko znajduje trudności złączenia się i należenia do takich rodziców i agresja zwrócona jest zwykle na otoczenie niezwiązane z rodziną, sąsiedztwo, okolicę itp.

Neurotyczny delikwent zwykle ma rodzinę nie rozbitą. Skankje przeciwko dziecku są tylko i wyłącznie psychologiczne. Wymagania w stosunku do dziecka są duże odnośnie nauki, zachowania, osiągnięcia rezultatów ponad stan zdolności itp. Jeśli dziecko nie wykona żądań spotyka się z odrzuceniem i brakiem miłości. Tutaj obserwuje się absolutną obojętność rodziców do dzieci i dzieci do rodziców. Zaniedbanie rodzicielskie tutaj pokazane jest przez oziębłość i dystans.

Analizując zachowanie delikwenta widzimy, że nie próbuje on się poprawić i nie cierpi z powodu swego upadku. Jego delikwencja jest tylko defektem wychowawczym z punktu widzenia danej osoby. Dzieci takie posyłane są do przychodni czy klinik psychologicznych jako dzieci z trudnościami czy problemami. To oczywiście jest prawda, ale właściwym





określeniem czy prawdą jest fakt, że dzieci te są problemem dla innych. Mają one upośledzone warunki do odbierania wzorców kulturalnych.

Robiąc przegląd prac innych naukowców stwierdza się, że nie tylko rozbity, odrzucający dom, nie dostarcza wzorców i nie nakłania do odpowiedniego zachowania, ale także dom, w którym jest jakaś harmonia i jedność a rzekomo miłość, produkuje tego typu dzieci. W grę oczywiście wchodzi typ osobowości, zdolność kontrolowania impulsu oraz zdolność dostosowania się do norm obowiązujących w danym miejscu i czasie.

Charakterystyczną dla delikwenta jest ekstrawersja w akcji, wzmoczona ruchliwość i obrotność, impulsywność, brak skupienia, sadyzm, agresywność i żądza przygody.

Wszystkie badania wskazują, że powodem szerzacej się delikwencji jest niewłaściwa albo zła dyscyplina w domu i jak Martin Herbert zaznacza "każdy delinkwent posiada taki też dom".

Biorąc pod uwagę skomplikowane warunki naszej obecnej rzeczywistości społecznej, powinniśmy być przygotowani, że młodzież nasza może przejawiać więcej zaburzeń, ponieważ rozwija się i dorasta w trudnym okresie historycznym.

Sprzeczności tego okresu, występujące w różnych formach i na różnych płaszczyznach życia społecznego, odzwierciedlają się w świadomości i postępowaniu młodzieży, powodując dysharmonię i niepokój. Nieustabilizowanie zawodowe, łatwość zarobków bez właściwych bodźców do podnoszenia własnych kwalifikacji i sensownego kształtowania dalszej drogi życiowej, zmienność warunków pracy, brak konsekwentnej polityki kulturalnej w stosunku do młodzieży, rozbieżność między nowym a tradycyjnym sposobem wychowania, konflikty między domem a szkołą, ciągła płynność form i nieporadność środków wychowawczych, brak określonych i utrwalonych norm moralnych, strząsy ideologiczne lat ostatnich - to wszystko nie tylko nie sprzyja harmonijnemu przebiegowi rozwoju, ale przeciwnie - zwiększa niebezpieczeństwo wypaczeń i przysparza wielu dodatkowych komplikacji.

Dorota Iwaniec, hm.

Referat wygłoszony na II Światowym Zjeździe ZHP na Kaszubach w Kanadzie.

## Refleksje Pozłotowe

Trudno pominąć milczeniem te programowe aspekty Złotu na Kaszubach, które w opinii niektórych instruktorów były w założeniu teoretycznym bardzo ważne, a w praktyce nie wyskane należycie. Do nich należy ideowe zadanie Złotu.

Gdy komuna organizuje za żelazną kurtyną jakiś kongres lub zlot młodzieży, to najpierw ustala cel i hasło psychologicznie atrakcyjne, demagogicznie "ideowe", entuzjastycznie młodzieżowe, a dopiero do tych elementów dostosowuje organizację, miejsce, przemówienia, środki masowej komunikacji (media) prasę, propagandę, srodki i aparaty itd. I udaje się im czasem, na tych właśnie technicznych środkach przekazu, przeszmuglować podłą lub fałszywą doktrynę czy historię, zrobić zamęt w głowach młodych ludzi, oczekujących prawdy... Nas młodych stać na te same metody dojścia do świadomości młodej i w odróżnieniu od komuny, mamy Prawdę w rękę, dwu-tysięczną chrześcijańską kulturę Zachodu, system demokracji na codzień, wolność sumienia i dobrobyt. Jako harcerstwo, mamy też nieporównaną z żadnym narodem świata, treść historyczną i żyjących świadków wydarzeń dziejowych na skalę heroiczną. Wiemy, że dotychczas, dzięki Bogu, harcerstwo poza granicami Kraju należy do diaspory polskiej o określonym charakterze ideowo-niepodległościowym. Mówi o tym wyraźnie deklaracja ideowa ZHP. Każda więc akcja wychowawczo-programowa ZHP jest konsekwencją tego założenia a jakiegokolwiek rozbieżności w interpretacji tej zasady, są regulowane przez Naczelnictwo.

Zjemy w trudnych czasach wzmoczonej penetracji komunistycznej, osłabienia sił moralnych Polonii i depresji ideowej pokolenia wojennego, które wymiera, nie doczekawszy się wyzwolenia Polski. Trzeba to wszystko widzieć i oceniać z perspektywy wychowawczej. Mobilizować ludzi, treść i metodę aby dojść do młodzieży, jednych uczyć, drugich ratować. Jeszcze mamy, jako organizacja, możliwość dotarcia do może najlepszej wśród Polonii - młodzieży, wyculonej na Dobro i Miłość, na Służbę Bogu i Polsce, na humanitarne ideały cywilizacji chrześcijańskiej. Trzeba wykorzystać ten wielki potencjał i zlot miał być wyjątkową okazją do tego.



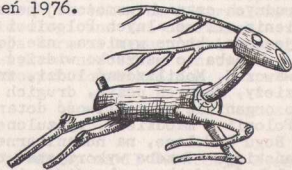
Hasłem zlotu na Kaszubach było: "Wczoraj, Dziś i Jutro" - w założeniu ideowym dobrze pomyślane, ale wykonane tylko częściowo.

Program "hetmański" miał nam wskazać na źródło sławy i potęgi Rzeczypospolitej w jedności narodu, który w chwilach śmiertelnego zagrożenia stawał do boju w obronie niepodległości, pod wodzą wielkich wodzów. "Dziś" miało wskazać na analogie historyczne, zestawienia i porównania hetmanów z Piłsudskim, Hallerem, Sikorskim, Andersem; na polityczną i wojskową kontrolę Polski przez Rosję sowiecką; na likwidację naszych dawnych unijnych sąsiadów i przyjaciół na Wschodzie: Litwy, Białorusi i Ukrainy; na śmiertelne zagrożenie Polski przy obojętności i apatii Zachodu. I nasze "Dziś" w Kanadzie - kraju prawdziwej demokracji i wolności słowa, w zestawieniu z "Dziś" w Polsce zniewolonej, ocenzurowanej, okupowanej przez Sowiety. "Jutro" miało być wizją Polski wolnej, suwerennej, demokratycznej, na wzór filozofii i systemu politycznego w którym obecnie tu żyjemy.

Nie sądzę aby wprowadzenie tych motywów do programu zlotu mogło osłabić lojalność młodego pokolenia w stosunku do kraju osiedlenia. Argument obywatelskiego obowiązku wobec nowej ojczyzny, często wysuwany przez neofitów lub oportunistów, wygląda inaczej w perspektywie moralnej. Bo najpierw liczy się wolność każdego człowieka i każdego narodu, a potem lojalność. Ponadto, nam na Zachodzie, nie wolno być niemymi świadkami mordów narodów dawnej Rzeczypospolitej. W rezultacie, wydaje mi się, że hasło zlotowe nie było w całości zastosowane i wykorzystane.

Bolesław Bahyrycz, hm.

Ottawa, wrzesień 1976.



## DROGA WZWYŻ!

KSZTAŁCENIE HARCMISTRZÓW I HARCMISTRZYŃ

Harcistrz Rzeczypospolitej Stanisław Sedlaczek (1892-1941) pisał w swoim testamencie, że zadaniem członków starszyny (harcistrzów, harcistrzyń) jest stała praca nad sobą, polegająca na ciągłym doskonaleniu się, na życiu według Prawa Harcerskiego, na krzewieniu zasad harcerskich w życiu przede wszystkim przez osobisty dobry przykład. I dopiero na tym tle - pracy nad sobą wzwyż - przychodzi powołanie w wypełnianiu drugiego zadania: pracy nad wychowaniem nowych pokoleń harcerzy i harcerek na dobrych chrześcijańsko-katolickich i Polaków, w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego. (Patrz: "HARCERSTWO", zarys podstaw ideowych i organizacyjnych, Próby. Pod red. Stanisława Sedlaczka, 2 wyd. Londyn, 1976.)

Ala praca harcistrza nad sobą wzwyż nie polega tylko na przechodzeniu stopni instruktorskich - przewodnika (sto - pień przygotowawczy) - podharcistrza i harcistrza . x) (Wszystko co tu piszę o druhach dotyczy też druhen).

Stopnie - i związane z nimi podkładki pod Krzyż Harcerski, to tylko oficjalnej drabiny organizacyjnej. To dopiero początek. Temu początkowi bardzo są pomocne:

- (a) kursy instruktorskie na wyższym poziomie - jak słynne kursy w "Rzuć Smutku" pod Kijowem (1917-1918), jak kurs w Zwierzyńcu Zamoyskim (1919), jak kursy w Piwnicznej i szereg innych kursów centralnych,
- (b) książki harcerskie dla instruktorów,



(c) książki historyczne o harcerstwie, zawierające życiorysy wybitnych naszych wodzów, podające zarys "drogi wwyż", jaką ci harcmistrze w życiu szli.

Jest jednak jeszcze wyższy poziom "zaprawy harcmistrzowskiej". Jest nią naukowo-pedagogiczne podejście do skautingu-harcerstwa. Nie wszyscy harcmistrze wiedzą, że światła książka Naczelnego Skauta Świata, gen. R. Baden-Powell'a "Aids to Scoutmastership", jest oparta nie tylko na ówczesnym poziomie wiedzy pedagogicznej, ale w wielu sprawach bardzo ją wyprzedziła. (Do nabycia w języku angielskim w sklepie skautowym w Londynie. Polski przekład dokonany przez S. Sedlaczka, Warszawa 1930, znajduje się na emigracji tylko w paru egzemplarzach.) W Ż.H.P. na tym najwyższym poziomie zgodnie pracowali nad harcerstwem: Hm. Rzplitej prof. dr. Tadeusz Strumiżko (1884-1958) i Hm. Rzplitej Stanisław Sedlaczek. Prace pierwszego z nich zniszczyli Niemcy w Poznaniu (1939), a prace S. Sedlaczka, rozrzucone w kilku pismach naukowych, są obecnie zbierane w jeden tom.

Bardzo cennym wkładem do zrozumienia i wprowadzenia w pracy drużynowych metody Baden-Powell'a jest książka Hm. Dr. Ewy Grodeckiej "O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu" s. 111, 1 wyd. Warszawa 1937, 2 wyd. Londyn. Może być pomocna i dla drużynowych-harcerzy.

Kontynuatorem wyżej podanych prac jest Hm. dr. A. Kamiński, który swoje znakomitą książkę "Nauczanie i wychowanie metoda harcerską" (s. 288, Warszawa 1948) bardzo posunął wiedzę o pedagogice harcerskiej. Owoc piętnastu lat doświadczeń nauczyciela w szkole i harcmistrza w Ż.H.P. zawarł autor w tej książce, wypełnionej ogromną ilością praktycznych wskazówek. I to właśnie jest jej ogromną zaletą. Nakład książki szybko wyprzedano, a nowego nakładu władze P.R.L. nie pozwoliły drukować, gdyż cała metoda wychowania harcerskiego jest w P.R.L. na indeksie, a wprowadza się w szkole i w organizacjach młodzieży programy sowieckiego wychowania areligijnego, marksistowskiego i masówkowego, nie wyrabiającego charakterów, lecz uczącego biernego posłuszeństwa rządu i partii. (Tę książkę dha A. Kamińskiego omówię przy okazji w osobnym artykule).

Często w ostatnich latach na emigracji stawiam sobie pytanie, kto dalej poprowadzi tę harcerską "drogę w wwyż" w sensie pedagogicznego pogłębiania wielkiej idei i metody harcerskiej? ...

Z tych rozmyślań wyrwała mnie przesyłka pocztowa z Rzymu, zawierająca książkę 292-stronicową pod wyżej podanym tytułem. Napisał ją Harcmistrz O. Feliks Wojciech Bednarski, profesor dominikańskiego Uniwersytetu św. Tomasa (Angelicum) w Rzymie, a przed tym kierownik katedry etyki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lubelskiego w Polsce. Słowo wstępne: Ks. Kardynał Karola Wojtyła, Arcybiskupa Metropolii Krakowskiego. Wydał: Papieski Instytut Studiów Kościelnych, Roma, Italy.

O czym pisze tak utytułowany autor? S p i s rozzdziałów: 1 - Cele oraz ideały wychowawcze. 2 - Wychowawcy oraz środowisko rodzinne. 3 - Metody i środki wychowawcze. 4 - Wychowanie fizyczne. 5 - Wychowanie umysłowe oraz estetyczne. 6 - Wychowanie religijne. 7 - Kształcenie charakteru i woli. 8 - Wychowanie uczuć oraz popędu seksualnego. 9 - Wychowanie społeczne i narodowe. 10 - Wychowanie harcerskie.

Wszystkie rozdziały traktują o sprawach, dotyczących naszych prac wychowawczych, ale - oczywiście - zacząłem od ostatniego rozdziału: O WYCHOWANIU HARCERSKIM. Czytam: Historia oraz ideologia harcerska. Współczesna praca wychowawcza harcerstwa oraz ideologia harcerska. Wartość wychowawcza metody harcerskiej. - Czytam dalej ten rozdział. Na ogół - wszystko w porządku, wiernie scharakteryzowanie celów i metody pracy harcerstwa. A w przypisach na str. 280 ciekawostka: dowiadujemy się, że Ks. Kardynał Stefan Sapieha w marcu 1915 mianował autora tej książki na włosek Komendanta Chorągwi Krakowskiej kapelanem harcmistrzem na całą archidiecezję krakowską. Autor staje się nam przez to bliższym, a jego stopień harcmistrzowski tym bardziej zachęca do czytania tej książki. Wielokrotnie. Bowiem jest to książka osobliwa, jakiej jeszcze nie mieliśmy: prawie każdy jej rozdział zaczyna się od przytaczania wyjątków z deklaracji i uchwał II Soboru Watykańskiego, a treść każdego rozdziału jest naukowym i harcerskim ich rozwinięciem.

Słusznie pisze w słowie wstępnym Ks. Kardynał Karol Wojtyła, że ... "autor chce być wyraziicielem prawdy o młodej duszy polskiej - takiej, jaka ona jest i jaką powinna się stawać przez odpowiednie wychowanie." A w przedmowie autor przytacza: "Swoje ostatnie orędzie Sobór zwraca do Was, chłopczy i dziewczęta na całym świecie. Gdyż to Wy macie przejąć płomień sztafety z rąk starszego pokolenia i żyć w okresie najbardziej



gigantycznych przemian w historii świata. To Wy, przejmując od Waszych rodziców i nauczycieli to co najlepsze z ich przykłądu i nauczania, będziecie kształtowali społeczeństwo jutra i uratujecie je albo zginiecie wraz z nim".

Siem wyrazić przekonanie, że nie zginą. Chrześcijaństwo nie zginęło w czasie prześladowań, harcerstwo rozwinęło się i przetrwało w konspiracji. Bo w duszy ludzkiej jest niegasnąca tęsknota do miłości, prawdy i sprawiedliwości - a Chrześcijaństwo jest tej tęsknoty najwspanialszym wyrazem. Harcerstwo zaś buduje swoje dzieło na praktykowaniu życia chrześcijańskiego.

Grozić zaś nam może inne niebezpieczeństwo, a mianowicie to, że w niektórych krajach rozpoczyna się wśród młodzieży polskiej odchodzenie od mowy ojczystej, polskiej. A wśród instruktorów są i tacy (na szczęście bardzo nieliczni), którzy chcieliby nasze Harcerstwo "reformować postępowo", czyli po prostu odchodzą od Prawa Harcerskiego.

Książka harcmistrza ks. F. Bednarskiego może oddać nam duże usługi. Pisana jest dobrym polskim językiem. Może jednak stanowić pewną trudność emigracyjnemu czytelnikowi, gdyż czasami autor z konieczności pisze językiem naukowym. Trzeba ją czytać powoli, wielokrotnie wracać do tych samych rozdziałów, dyskutować z przyjaciółmi. I myśleć, myśleć ...

Czuwaj!

*Chudzy Wilk*



Ś. p. Wiesław  
Jastrzębiec-Peszkowski

odszedł na wieczną wartę 5 września 1976 r. Harcerz Rzeczypospolitej i były hufcowy paryskiego hufca harcerzy we Francji. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Wojennym z palmą i Odznaką Wojskową 2-go stopnia z palmą Królestwa Belgii, oraz wieloma innymi odznaczeniami.

## Pomnik Katyński



Foto Piotr Pénik

W uzupełnieniu wiadomości z poprzedniego numeru "Ogniska Harcerskiego:

W uroczystości odsłonięcia Pomnika Katyńskiego w Londynie wzięły udział hufce harcerskie "Bałtyk", "Warszawa" i "Szczecin" oraz wielu instruktorów i instruktorek harcerskich. Mistrzem ceremonii ze strony brytyjskiej był Louis FitzGibbon z Komitetu budowy Pomnika, autor książki o Katyniu w języku angielskim. Ze strony polskiej mistrzem ceremonii był hm. Zygmunt Szadkowski. (Na zdjęciu w środku). Wartę honorową przy pomniku peźnili por. dr. Tadeusz Kryśka Karski i major rezerwy John Gouried.



FRAGMENTY UROCZYSTOŚCI

Foto B.J.S.



30

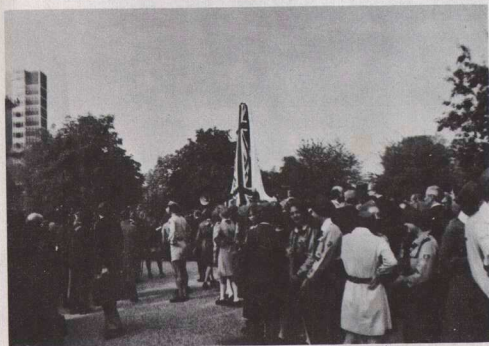
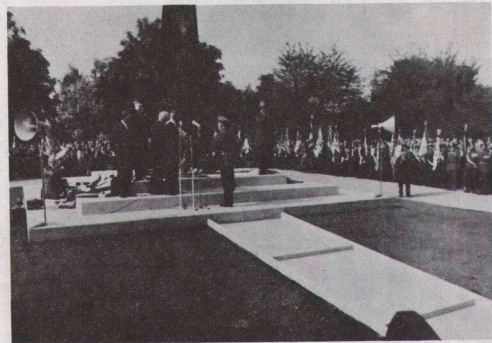
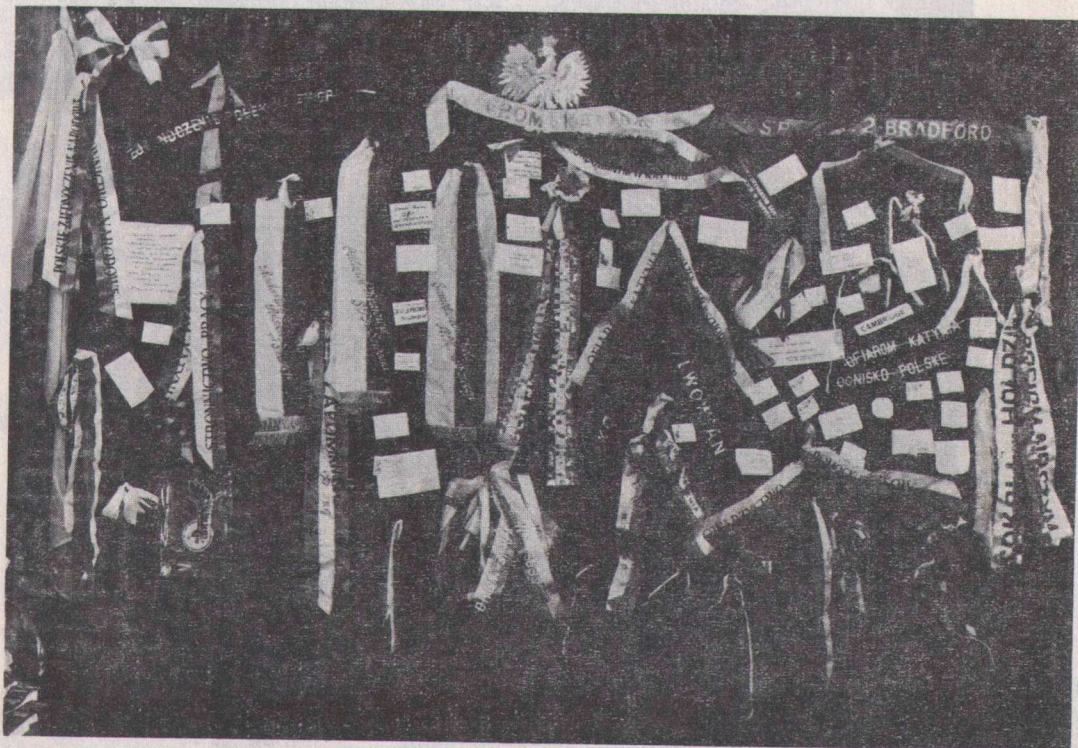


Foto B.J.S.

31





Fragment wystawy szarf i napisów z wieńców złożonych pod Pomnikiem Katyńskim.

---

"OGNIŠKO HARCERSKIE"

Wydaje: NACZELNICTWO Z.H.P. poza granicami Kraju.

- Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London, SW7 1PB, England  
 " Adm. dla W. Bryt.: hm. L. Kliszewicz, 7, Bridgford Rd., W.B., Nottingham, NG2 6AN  
 " " " Ameryki: dz. h. T. Terpin, 6961, W. Belmont Ave., Chicago, 60636, Ill., USA  
 " " " Kanady: hm. B. Bahyrycz, 158, Mac Arthur Ave, apt. 1506, Ottawa, K1L 7E7  
 " " " Francji: dz. h. W. Kaczyński, 81, rue Louis Soulie, 42000, St. Etienne.

For members only

---

